Nr. 270. We Lwowie. Sobota d. 25. listopada 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sejmowe.

Manifest z 20. września z konkomitującem go odręcznem pismem cesarskiem, niektórzy namiestnicy zagajając sejm nazwali wprost: kaiserliche Botschaft. I zważywszy na treść, jest to istotnie nazwa odpowiednia. Na mesaż zaś cesarski należało odpowiedzieć adresem. Więc we wszystkich prawie sejmach, otwartych pozawczoraj, już przystąpiono do tej czynności. Wybrano komisję, która ma najpierw rozebrać wpływ i następstwa manifestu cesarskiego, a potem na tej podstawie ułożyć adres do tronu. Tylko sejm lwowski osobnym poszedł torem. We dwu godzinach wniesiono myśl adresu, ułożono projekt adresu i wykluczywszy wszelkie rozprawy, przyjęto i już zapewne wysłano adres.

Wczoraj już zwróciliśmy uwagę jak to było niestosownem. Nie dosyć było przyjąć adres, ale trzeba było rozprawami wyjaśnić donośność manifestu cesarskiego z d. 20. września i stanowisko Galicji wobec kierunku, tym manifestem wytkniętego. Wszczęła się już walka między ministerstwem obecnem a niemieckiemi sejmami. W tej walce udział wezmą po stronie ministerstwa stojące sejmy: galicyjski, bukowiński, czeski, morawski, szlązki, tyrolski i mniejszości w niektórych innych sejmach. Na dwa obozy rozpadła się bowiem Austrja: niemiecki z wyjątkiem Tyrolu, i nieniemiecki. Obóz niemiecki pragnie utrzymać w Austrji centralizację a przez nią i przewagę żywiołu niemieckiego, broni więc centralistycznej ustawy lutowej, a broni w sejmach krajowych pod formą ciągłości prawnej (Rechtskontinuität). Dopiero ustawiają siły swe na pozycjach, sama walka dopiero się rozpocznie. A tu sejm lwowski ryczałtową uchwałą adresu już odjął sobie możność odparcia ataku, wystrzeliwszy swój nabój. Zdaje nam się, iż trzeba było postępować krok za krokiem, oko w oko, na finty i ruchy przeciwnika odpowiadając argumentami odpornemi. A tu manifestu cesarskiego, złożonego do laski marszałka, nie odczytano nawet uroczyście w sejmie, a już uchwalono odpowiedź nań z podziękowaniem!

Ale stało się. Odrobić już nie można. Jednakowo zastanowić by się trzeba, czy postępowanie innych sejmów niemieckich nie wskazuje i naszemu, że obok wysłania adresu, można i wpływ i następstwa manifestu cesarskiego w ten sam sposób poddać pod zbadanie osobnej komisji, w jaki sposób sejmy niemieckie to uczyniły. Komisja ta mogłaby śledzić wszystkie obroty i wnioski, tyczące się tego manifestu w sejmach centralistycznych, a określiwszy jego znaczenie i doniosłość dla Galicji, w sprawozdaniu swem odeprzeć żądania centralistów. W skutek manifestu bowiem cesarskiego z dnia 20. września, powołującego ludy do współdziałania przy reorganizacji państwa, nie toczy się już teraz wyłącznie sprawa między koroną czy rządem a ludami, i lecz między interesami jednych a drugich ludów. W pierwszym przypadku dostateczny byłby adres. W drugim wypadku potrzebaby rezolucyj sejmowych, odpierających dążności przeciwników, a wnioski do tych rezolucyj poczyniłaby komisja manifestowa.

Tym tylko sposobem ryczałtowe i bez rozpraw uchwalenie adresu dałoby się pogodzić z potrzebami politycznemi. Jednogłośne przyjęcie adresu oznaczałoby wobec korony, iż co do cesarskiego manifestu panuje jednomyślność w kraju. Rezolucje zaś sejmowe wskazałyby sejmom niemieckim przyczyny tej jednomyślności co do kierunku obecnej wewnętrznej polityki rządu, i zapowiedziały odpór uzasadniony przeciw żądaniom centralistów niemieckich, przywrócenia usuniętego czy zawieszonego systemu.

Wniosek księdza Szwedzickiego o zapomodze dla ludu, wniesiony w chwili układania adresu do tronu, po zapowiedzeniu wniosku rządowego w tej sprawie, był raczej wypływem demonstracji, *ob captandam benevolentiam* posłów włościan. Świadczy o tem chwila jego wniesienia, podniesienie tylko w motywowaniu grożącego włościanom niedostatku a pominięcie właścicieli większych, w tem samem położeniu się znajdujących, niewyczekiwanie ogłoszenia treści wniosku rządowego. Księdzu Szwedzickiemu i jego kolegom chodziło o ubieżenie tylko posłów polskich w wniesieniu tego projektu. Wiadomo bowiem było wszystkim, że dziennikarstwo polskie, a mianowicie pierwsza *Gazeta Narodowa* już od dawna zajmowała się tą sprawą szczegółowo, że zapowiadała, iż ta sprawa jest najpilniejszą; wiadomem było dalej, że i rząd i Wydział krajowy i pojedyńczy posłowie polscy wypracowywali projekta w tej sprawie. Ubiedz wszystkich i sobie zdobyć pierwszeństwo w poruszeniu tej myśli, zamierza istotnie ten wniosek — nic więcej. Napisany jest bowiem dorywczo, bez planu, bez zrozumienia rzeczy bez znajomości wielkości grożącego niedostatku i bez znajomości środków. Autor wniosku nie zastanowił się nawet, kto ma te 3 miliony dostarczyć na zapomogę, od kogo żądać się ma kredytu, kto ma być obciążony nim, zkąd zebrać fundusz do spłacenia kredytu i t. d. Czynić podobnie sformułowane wnioski do sejmu, jestto albo żartować sobie z sejmu, albo okazywać nieświadomie swą niedojrzałość polityczną. Nie umieć oznaczyć wysokości potrzeby, a stawiać cyfrę kredytu, któryby tej potrzebie zaradził, jest przytem rażącą nielogicznością a nawet śmiesznością. Dziwić się należy posłom, którzy podobny wniosek podpisali. Ale widać że im chodziło o demonstrację, nie o rzecz, więc mniejsza było dla nich, że cały wniosek pójdzie *ad acta*, a sejm na innych danych oprzeć musi swe wnioski o zapobieżeniu grożącemu głodowi.

Przegląd polityczny.

Reform wiedeńska pisze z powodu ogłoszonej dla Galicji amnestji między innemi co następuje: „Oby tym aktem łaski cesarskiej inaugurowaną została na przyszłość prawdziwa polityka, której rząd wobec Galicji trzymaćby się powinien! Sprawiedliwość i roztropność polityczna nakazują, żeby z naszem królestwem Polskiem z powodu sposobu, w jaki do Austrji dostało się, z szczególniejszemi postępowano względami. Sprawiedliwość i ludzkość wymagają, ażeby naszym polskim współobywatelom nieszczęście, jakiego za przyzwoleniem i współudziałem Austrji doznali, o ile możności jak najmniej zrobić dotkliwem.

„Ale jest to także przykazaniem rozumu stanu, aby rząd austrjacki sam wobec Galicji umiał stanąć na polskiem stanowisku, i aby się imał polityki roztropnej, na przyszłość obliczonej. Wskazywaliśmy charakter takiej austrjacko-polskiej polityki już niejednokrotnie i wyraźnie, i jesteśmy przekonani, że taka polityka w narodzie polskim znalazłaby najżywszy odgłos, najsilniejsze poparcie.

„Przytaczamy tu jeszcze raz główną myśl tej polityki: Im bardziej w sposób barbarzyński Moskwa narodowość polską wytępić pragnie, im bardziej pragnie zatracić państwo Polskie, tem bardziej Austrja powinna popierać narodowość polską, tem bardziej powinna swoją Polskę jako królestwo Polskie rozwijać. W żyłach monarchów Austrji płynie krew Jagiellonów, i Austrja posiada dawną stolicę polską, Kraków.“

Zarazem wyraża *Reform* nadzieję, że i inni więźniowie polityczni, mianowicie z Węgier, zostaną ułaskawieni.

Ten sam dziennik liberalny staje w obronie Lwowa z powodu ataków dzienników centralistycznych i klątw, rzuconych na nas za wybór Gołuchowskiego: „Wybór Gołuchowskiego we Lwowie, pisze *Reform*, sprawił niepospolite wrażenie, zwłaszcza, że i Smolka popierał kandydaturę twórcy dyplomu październikowego. Nasi doktrynerzy liberalni mają wyrok potępiający natychmiast w pogotowiu, i głoszą, że nawet Smolka przeszedł do obozu reakcyjnego. Czyż dawno temu jak tego samego Franciszka Smolkę ubóstwiali, a teraz radziby go ukamienować, ponieważ zrobił krok, nielicujący z ich szablonami! Ci nowi szermierze mają tę dziką pretensję, żeby weterani z armii obrońców wolności brali od nich lekcje, aby słuchali ich rozkazów, i aby za nimi jak za panią matką powtarzali czcze wykrzykniki. Ci ludzie, którym się zdaje, że wzięli w dzierżawę jałowy liberalizm, niech się raczą uspokoić. Franciszek Smolka wie bardzo dobrze, czego chce, a jako mąż niezawisły i charakteru politycznego, wybiera to czego chce, nie oglądając się na krytykujące go paplaniny jednodniówek politycznych. Czynność Smolki nigdy nie wypada na niekorzyść wolności praktycznej.“

Fremdenblatt utrzymuje, że amnestję galicyjską można uważać głównie za owoc usiłowań hrabiego Mensdorffa, i że przeto akt amnestji nie jest bez związku z polityką zagraniczną. Mianowicie sądzi ten dziennik, że względy na Moskwę, które dotąd miały wstrzymywać rząd od tego kroku, ustały już teraz, i że zarzucono już stanowczo myśl przymierza północnego.

Sejmy krajowe zostały d. 23. bm. otwarte. Szefowie krajowi zakomunikowali sejmom patent z 20. września i ces. pismo odręczne z d. 7. listopada, zarządzające zakomunikowanie patentu wrześniowego sejmom krajowym. W Wiedniu, Gracu, Klagenfurcie, Lincu, Salcburgu i Bregenz wniesiono wybrać wydziały, które mają wziąć pod rozwagę wpływ patentu wrześniowego na dobro kraju, zdać sprawę w tym względzie, i przedłożyć stosowne wnioski. W Salcburgu i Wiedniu zgodzono się na utworzenie wydziałów. W Pradze, Lublanie, Czerniowcach, Bernie proponowano adresy.

Z szczegółowych doniesień telegraficznych o zagajenin szesnastu sejmów krajowych w dniu 23. bm. dowiadujemy się, że tylko sejm lwowski z takim nadzwyczajnym pośpiechem ułożył i uchwalił adres w odpowiedzi na manifest cesarski. Sejm w Celowcu wysadził wydział osobny, który ma rozważyć doniosłość patentu z d. 20. września i wpływ jego na dobro kraju, ma następnie zdać sprawę i postawić odnoszące się do tego wnioski. Podobnie postąpił i sejm styryjski, wysadziwszy na wniosek Kaiserfelda wydział osobny.

O rezultacie wyborów, dokonanych w Peszcie d. 23. b. m., nie ma jeszcze dokładnych wiadomości. Telegramy z dnia tego donoszą tylko, że Deak przez aklamację obrany został. W pojedyńczych dzielnicach była do południa walka nierozstrzygnięta. Na przedmieściu Leopolda była walka między stronnictwami Kemenyego i Ratha, na przedmieściu Teresy walczył Gorove przeciw Schwarzowi, na przedmieściu Józefa stały przeciw sobie stronnictwa Szentkiralyego i Szilagyego, a na przedmieściu Franciszka wreszcie walczył Horvath z burmistrzem Rottenbillerem. Późniejsze telegramy, przed zrobionem skrutynium z Pesztu wysłane, mówią, że Szentkiralyi zwyciężył, a przeciwnicy jego, którzy chcieli wybrać Szilagyego, gdy zobaczyli, iż na miejsce wyboru przyszło 1.000 wyborców Szentkiralyego, usunęli się z pola walki. Zdaje się także, że i Schwarz, pomimo ogromnych wysileń swojej partji upadł. Deak, którego same środkowe miasto posłem jednogłośnie obwołało, przemówił po dokonanym wyborze do swoich wyborców w sposób nas ępujący: „Słusznie żądają odemnie abym pomagał do usunięcia ciężkich cierpień, nie narażając przyszłości ojczyzny. Dziękuję za zaufanie, które nie żąda odemnie z góry zdania

---

Jeszcze o cholerze.

Nie mam bynajmniej pretensji rozwiązania jednego z najtrudniejszych problematów naszego wieku tj.: wyszukania przyczyn i tajemnicy rozwoju i przerzucania się cholery. Nie tak dawno, gdyż w r. 1832, 1848 i 1854 tu między nami był ten gość azjatyckiego pochodzenia, i ślady swe znaczył tysiącami grobów; ledwie cośmy się uspokoili, ledwie 10 lat upłynęło, a znowu era zniszczenia pojawiła się w Europie i już nam grozi.

Odpowiedzialność ogromna ciążyłaby na nas, gdybyśmy, mogąc choć częściowo powstrzymać tę nienasyconą plagę, nie podali środków zaradczych. Nie powinniśmy się lękać spotkania się ze straszydłem, by w oczy mu zajrzeć. Spokojny umysł, zapoznanie się z niebezpieczeństwem, to już pół odwagi, pół otuchy w swe siły, to pół kuracji.

Śmiertelność nas otacza ze wszech stron; dla zaspokojenia publiczności, pewne wiadomości w każdej chwili o pojawiającej się epidemii uważalibyśmy za niezbędne. Albowiem bardzo jest wątpliwem czy ogólnie dobrze jest zrozumiana myśl, która niekiedy władzom dyktuje milczenie, i czy odpowiada celowi zamierzonemu? Boimy się przestraszyć publiczność przypuszczając, że trwoga najsilniejszym, najwierniejszym jest sprzymierzeńcem każdej zarazy. Prawda, że niektórzy ludzie w tej niewiadomości, w tej niepewności o rozszerzającej się zarazie, w spokoju i obojętności dalej swoje zatrudnienia pełnią, ale wielež jest takich ludzi, niczem się nie troszczących, jakiegoś obojętnego, neutralnego usposobienia? Czy nie więcej jest takich, którzy myślą rozważają i tak rozumują, jeżeli ma częściowo ukrywać się prawdę, to musi coś złego w tem leżyć, wielkie niebezpieczeństwo zwiastującego! Ileż jest takich bez zatrudnienia ludzi, którzy gonią za nowinkami i wracają do domu z głową upiorami nabitą, dla tego za prawdziwą zasługę, z całem uznaniem poczytujemy koledze dr. Jasińskiemu, że przełamał pierwszy lód i nie bał się dotknąć sprawy tak drażliwej z wielu przyczyn. Każda niedobrze określona wiadomość, pogłoska w ustach publiczności, zawsze powiększa się sama przez się, crescit eundo, dobrze, jeżeli do swych prawdziwych przyjdzie rozmiarów, zetknąwszy się z rzeczywistością. Czyż nie słyszeliśmy, że już tuż tuż cholera, ba nawet ostatnią nagłą śmierć poczytano zaraz jako wybuch epidemii. Niejeden przestraszony umyka, przed czem? przed strachem i nie da się uspokoić, bo nie wie co się dzieje, jak rzecz stoi. Przynajmniej nam lekarzom niech będzie wolno z urzędowych dokumentów powziąć prawdziwe daty, abyśmy w razie potrzeby, byli w stanie je udzielić klientom, pozwolić im przeto wedle osobistej woli czuwać nad swem zdrowiem, t. j. zostać, wyjechać, przenieść się w strony, gdzie nie ma jeszcze zarazy. Czyż niejeden nie padł ofiarą, bo zapóźno o niebezpieczeństwie się dowiedział, lub zbyt nagle, a mógłby był uratować się przez przeniesienie w inne okolice. Czyż nie wypada w czasie pojawienia się cholery zostawić rodzicom prawo, swe dzieci ze szkół poodbierać i nadniemi czuwać jak myślą najlepiej. Z tych przyczyn i z przekonania, że wszędzie gdzie administracyjne rozporządzenia były wydane, aby powstrzymać wybuch, rozwój, rozprzestrzenienie się zarazy, tam spokój, otucha, nadzieja ocalenia zastąpiły trwogę i przestrach ogólny, bo się wie; że władza czuwa nad zdrowiem publicznem. Z tych powodów dobrze i na czasie uczynił kolega Jasiński, że skreślił, i jędrnie w trzech periodach przedstawił obraz choroby, aby, jak się słusznie wyraża rzecz w krótkości zebrana jaśniej się utwierdziła w pamięci. Jeżeli poniekąd prawie całą naszą myśl oddał i prawie w całej rozciągłości z tym opisem zgadzamy się, nasze uwagi bardzo mało różniące się, do jednego punktu, mianowicie do biegunki cholerycznej i do jej znaczenia ściągać się będą. Przypomnimy kilka środków wszędzie i zawsze dających się wyszukać i użyć, bądź jako leczenie, bądź jako zapobieganie mającej nas nawidzić cholery.

Zdania że między niebezpiecznemi chorobami rodu ludzkiego cholera jest jedną i najbardziej uleczalną nie możemy przyjąć z dwóch przyczyn; inne przekonanie mamy o znaczeniu biegunki cholerycznej, ostrzegającej czyli takzwanej we Francji „diarrhée premonitoire“ dlatego: 1. że ten objaw nie zawsze istnieję, przeto nie może być ostrzegającym: 2. że cholerynka, biegunka choleryczna, rozwolnienie podczas cholery często samo przez się wyzdrowieniem kończyć się zwykło, nie może więc być zawsze uważaną jako pierwszy stopień epidemii, mającej się rozwinąć, ale jest wyrazem prawdopodobnego usposobienia skłonności do choroby, i dla tego przez zastosowane leczenie da się powstrzymać i zneutralizować ten przedobjaw choroby; ale nie wstrzymuje się cholery w swym początkowym, zarodkowym rozwoju, i dla tego też w tym tylko przedokresie, jeżeli tak się wyrażę, ten skromny ale pewny rezultat można osiągnąć, skrępować to co dawni lekarze nazwali quid divinum, a co drobnowidz i chemia nowożytna wykryć może potrafią. Dla tego też najlepiej jest nie trzymać się jakiejś formułki, ale badając stan cierpień narządu brzuchowego, tak jakbyśmy nie podczas epidemii znajdywali się, zastosować nasze środki do różnorodnych wskazań, które z tego badania wypłynąć mogą, gdyż i inne pojedyncze przypadki podczas epidemii istnieć zwykły, które niekoniecznie zarodek choroby w sobie noszą.

Leczenie zatem nie powinno się ograniczać na używaniu makowca lub innego środka, aczkolwiek są one wyborne, to przyznajemy, ale na używanie i innych sposobów: Ipekakuavy wody wapiennej lub proszku z drewnianego węgla (pulv. corb. veget. Belloci) po 10, 15, 20 gr. co godzinę, podług rozwolnienia, który to środek, oczyszczający od wyziewów a może od samego zarodku cholery, w kilku godzinach nadaje odchodom zamiast płynu ryżowatego, cuchnącego, prawie tęgość naturalną i zapach dobrze wyrobionego kału i t. p. Najlepiej niedowierzać swym wiadomościom, swemu rozpoznaniu — jak tylko kto niezdrów się czuje, powinien, aby empirycznego zastósowania leków nie nadużyć, zapoznając inne czynnościowe wskazania — najprzód zasiągnąć rady sztuki lekarskiej.

Rozwolnienie czy biegunka najcenniejszą byłaby dla nas wskazówką i prawdziwie zapobiegającem ostrzeżeniem, żeby całą doniosłość i znaczenie, które się jej przypisuje, dotrzymywała. Czyż publiczność nie wie o ważności tego objawu od r. 1832, a dla czegoż tak trudno po-

sprawy ze środków, które mają do celu doprowadzić i które ogranicza się na wymaganiu, bym pełnił mój obowiązek. Więcej też nikt uczynić nie może, mniej nie wolno robić nikomu. Ze sejmem łączą się liczne nadzieje, naród cierpi wiele, wiele też jest do naprawienia i do zbudowania. Wszystkiego jednak od razu wykonać nie można, — jeżeli jednak tylko najdotkliwsze cierpienia teraz usunięte zostaną, i lepszej przyszłości podwaliny będą mogły być postawione, w takim razie czas i oswobodzone z więzów siły narodowe stworzą samę to, czego brakuje i co dziś osiągnąć nie można. Chcemy sprawiedliwości i słuszności nie tylko żądać, ale chcemy je także w całej rozciągłości innym przyznać. Byłoby nieroztropnością, gdybyśmy się naprzód cieszyli, i lekceważyli potęgę nieprzyjaciół. Ale równie niedobrze byłoby, gdybyśmy zabierali się do pracy i do walki bez nadziei. W dzisiejszem położeniu nikt nie może o przyszłości mówić z pewnością. Któżby śmiał twierdzić, że siły jego są większe od trudności, jakie się ma pokonać? Kto może więcej obiecywać, jak że wszystkie siły swoje poświęci ojczyźnie? To i ją przyrzekam i dziękuję za zaufanie."

W sejmie morawskim wystąpiła zaraz na pierwszem posiedzeniu opozycja kierowana przez stronnictwo centralistyczne, a mianowicie, jak się zdaje przez Giskrę, z demonstracją przeciw zmianie systemu rządowego w kierunku decentralicyjnym. Po przemówieniu namiestnika, br. Poche, po odczytaniu i złożeniu do laski marszałkowskiej manifestu i odręcznego pisma cesarskiego, zabrał arcybiskup ołomuniecki głos i postawił wniosek, aby sejm odpowiedział na manifest cesarski adresem; ponieważ jednak na tem pierwszem posiedzeniu ułożenie tak ważnego aktu jest niemożliwe, więc wnosi, aby tymczasem Izba wdzięczność swoją monarsze okazała powstaniem z miejsc i okrzykiem na cześć Najj. Pana. Otóż wniesiony przez arcybiskupa okrzyk „Slava" powtórzyła powstając z miejsc tylko prawa strona Izby, z wyjątkiem hr. Kinskyego i br. Eichhoffa, wołając po czesku i po niemiecku „Slava" i „Hoch"; cała lewica zaś na wyszłą od jednego z posłów komendę „sitzen bleiben", pozostała na miejscu, nie wstając wcale i nie wznosząc okrzyku. *Moravske Orlice* gani surowo ten objaw nielojalności części sejmu morawskiego.

O nowej pożyczce piszą z Paryża do *N. fr. Presse*, że subskrypcja odbywa się w Paryżu, Londynie, Amsterdamie, Brukselli, Hamburgu, Frankfurcie i w głównych miastach Austrji, w poniedziałek, wtorek i środę. Cena obligacyj jest 345 franków. Przy subskrybowaniu trzeba złożyć 25 franków, do 15. grudnia 50 fr., następnie 10. lutego 90 fr., do 10. kwietnia znowu 90 fr., a do 10. czerwca znowu 90 fr. Ciągnienie odbywa się co pół roku 1. maja i 1. listopada w Paryżu publicznie. Kupony i obligacje wypłacają się w Paryżu, Wiedniu, Londynie, Amsterdamie i Frankfurcie. Pierwsze ciągnienie odbędzie się 1. maja 1868. Kupony są płatne co półroku 1. czerwca i 1. grudnia każdego roku.

Korespondent wiedeński (*rt*) donosił nam przed niedawnym czasem, że ministerstwo wojny zarządzi wkrótce zmiany różne co do służby tak zwanych ordynansów, pisarzy wojskowych kancelaryjnych, sług oficerskich i t. p. Dowiadujemy się teraz, że istotnie wydano już nakaz, aby do służby ordynansowej po kancelarjach wojskowych, biurach i przedpokojach jenerałskich, adjutanturach, komendach placu i t. p. używano zdolnych do służby inwalidów. Tudzież by i służbę prywatną, tak zwanych privatdienerów pełnili inwalidzi u oficerów wyższych i niższych stopni, zostających stale w miejscu, jako przydzieleni do jen. komendy, komendy placu, adjutantów, szpitalów, fortyfikacyj i t. p.

Francja Pisma półurzędowe, mianowicie *la France* podnoszą ciągle z rodzajem zadowolenia kłopoty p. Bismarka. Zdaniem ich p. Bismark wróciwszy z Biarritz, zapukał nagle do gabinetu petersburgskiego, chcąc się z nim na jakiej wspólnej podstawie porozumieć względem ostatecznego załatwienia sprawy księztw Zaelbiańskich: ale usiłowania Bismarka rozbiły się o niedowierzanie Petersburga. Skutkiem tej ra[illegible] ptusowatej i dwulicowej polityki jest zupełne zizolowanie Prus, podczas gdy Francja nietylko stoi w dobrych stosunkach z Austrją i Włochami ale w jak najserdeczniejszych z Anglią. To ostatnie podniósł lord Clarendon, nowy angielski minister spraw zagranicznych, w pierwszej swojej nocie, w której donosi o objęciu swego urzędu. *La France* wystosowała artykuł, w którym podnosi owoce przyjaźni Francji i Anglii w ostatnim półwieku. Drouin odwzajemnił się Clarendonowi, ofiarując mu współdziałanie w sprawie chilijskiej. Stało się to z obawy, aby Stany Zjednoczone nie uczepiły się Hiszpanii i nie zabrały perły kolonij hiszpańskich, wyspy Kuby, której posięścia tak mocno pragną. Doniesienia z Paryża mówią nawet, chociaż z wielkiemi restrykcjami, że gdy niezadługo przybędzie następca tronu angielskiego do Compiégne, przyjedzie tam także król duński.

Spodziewano się już na tę kadencję przedłożenia od rządu ustawy rolniczej, którąby stosunki włościańskie ostatecznie i w duchu czasów obecnych uporządkowała. Ponieważ jednak prace wstępne jeszcze nie pokończone, zatem dopiero w roku 1867 będzie przedłożona. Mac Mahon czeka tylko na dzień 4. grudnia, w którym się odbędzie konferencja marszałków, aby wrócić do Algerji. Trybunały francuzkie rozstrzygnęły, że słówko „de" nie oznacza koniecznie szlachectwa. Jestto uchwała, niemiła dla prawdziwej szlachty, ale bardzo miła dla tych, którzyby inaczej albo legitymacją się wykazywać albo obawiać się musieli pociągania przed trybunał według ustawy szlacheckiej.

Anglia. Bandera angielska doznała srogiej stosunkowo zniewagi. Na wyspie Haiti, która niedawno co się wyzwoliła od Hiszpanów, trwa wojna domowa. Otóż według telegramu z Paryża d. 23. bm., angielski parowiec wojenny „Bulldogg" bombardował port Port au Prince, zajęty przez powstańców, za zniewagę konzula angielskiego, wpadł jednak na mieliznę i osiadł; kapitan niechcąc aby się statek dostał w ręce nieprzyjaciela, wysadził go w powietrze. Konzulowie angielscy mają wobec państw słabych często bardzo dziwne pojęcia o swoim honorze; być więc może, że gdy Anglia zechcę poszukać odwetu, Stany Zjednoczone staną w obronie gwałconych.

Jako rzecz ciekawą podnoszą, że po raz pierwszy od śmierci księcia-małżonka królowa angielska kazała nadwornemu kapelmistrzowi przybyć z kapelą do Windsor na d. 21. z. m. W tym dniu skończyła najstarsza jej córka, zamężna za królewiczem następcą pruskim, rok 25ty.

Turcja. Francja chce przyszłą międzynarodową komisję sanitarną okryć wielką świetnością, i wysłać osobnego nadzwyczajnego pełnomocnika. Turcja zaś postawiła w ostatnim czasie kilka propozycyj, których przyjęcie ścieśniłoby mocno czynność komisji. Mianowicie przedstawiała mocarstwom rozmaite trudności, w któreby popadła, pozwalając lekarzom chrześcianom wstępu do Mekki. Reprezentanci głównych państw oświadczyli na to, że się komisja bynajmniej nie będzie mięszała do wewnętrznych spraw Turcji, ale wszystko musi być uczynione, coby mogło Europę zachować od takich dżum jak ostatnia cholera.

Ameryka. Rząd washingtoński wysłał do Monroe rozkaz, aby nietylko nie rozbrajać okrętów wojennych, ale i okrętów transportowych nie sprzedawać.

Według urzędowych nawet raportow postąpiły sobie władze angielskie w Jamaice z okropną srogością. O powstaniu powszechnem murzyni nie myśleli; popełnili tylko kilka luźnych zabójstw. Zdaje się, że urzędnicy będą pociągnięci do odpowiedzialności, gdyż schwytanych nie stawili po większej części przed właściwe sądy cywilne.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 23. listopada.

△ Rozpoczęły się dziś dyskusje parlamentarne [illegible] w sejmie niższo-austrjackim. Po wysłuchaniu przemowy komisarza rządowego, którym jest namiestnik hr. Chorinsky, i po weryfikacji trzech nowych wyborów, przedłożony został wniosek barona Tinti, który zawiera kamień mądrości partji niemiecko-centralistycznej. Z małych krajów niemieckich posłowie zgodzili się na przedstawienie jednobrzmiące tej treści: „żeby wybrać komisję, która ma zdać sprawę, jaki wpływ manifest cesarski z d. 20. września b. r. wywarł na dobro kraju", co znaczy w ich duchu, ile narobił złego krajom niemieckim.

Wszyscy powstali na znak przyjęcia wniosku prócz byłego ministra stanu i burmistrza Wiednia. Komisja ma się składać z 11 członków, t. j. 5 z sejmu, a 6 z grup odpowiednich. Ex pleno będą wybierali jutro, z grup wybrano: dra. Fischera, Kurandę, Bauera, Brestla, Zölicha i ks. Rauschera.

Widać było wielkie zadowolenie na twarzach wielomownych członków ś. p. Reichsrathu.

Donoszą to samo z Lincu i Gracu. Z Pragi są telegramy wprawdzie, ale o stawianiu przez tamecznych Niemców wniosku podobnego nie słychać jeszcze nic.

Widać ze wszystkiego, że Niemcy się porozumieli co do stanowiska, jakie zająć mają i chcą wobec nowego położenia.

Z postępowania Niemców da się wyciągnąć nauka: że na drodze spokojnego rozwoju, solidarności interesów szukać trzeba tam tylko, gdzie ją logicznie znaleźć można.

W dzisiejszem położeniu kraje tak zwane słowiańsko-niemieckie muszą jawnie okazać, i j e d n e g o s i ę t r z y m a ć: czy są zwolennikami instytucji Rady państwa jaka była, lub czy są jej przeciwnikami — zdaje się, że tu kompromis będzie trudny.

Dodać jeszcze wypada, że komisarz rządowy w Lincu zrobił rozróżnienie między przedstawieniami rządowemi (Regierungsvorlage), a cesarskim intymatem (Message) i powiada, że manifest nie należy do kategorji pierwszej, tylko do drugiej i jest — jak się wyraził (Kaiserliche Botschaft). Można się domyślać, że z tego punktu wyjścia wyrodzą się dyskusje jurydyczne.

Wolno wnosić, że na zawiadomienie o postanowieniu najwyższem (w formie powyższej) nie wypadnie inaczej odpowiedzieć, jak drogą adresu, i że za decyzją sejmu jakiegokolwiek z niemieckiej prowincji wpłyną ostatecznie wyższe względy, których dotknął komisarz rządowy na sejmie wyższej Austrji.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową**:

Od rozpoczęcia sejmu t. j. od 23. listopada 1865 do końca marca 1866 w kwocie . . . **6 zlr. 90 ct.**

Od 1. grudnia 1865 do końca marca 1866 **6 „ 10 „**

Kronika.

Wczorajszym wieczornym pociągiem wrócili do Lwowa z więzienia ołomunieckiego amnestjonowani: Józef Bogdanowicz (był skazany na lat 5), p. Bernard Kalicki (skazany na lat 3) i p. Tadeusz Romanowicz (skazany na lat 2). Na dworcu oczekiwało wracających liczne grono krewnych i przyjaciół, witając przybyłych serdecznie po długiem niewidzeniu. Uwolnieni z fortecy Jozefstadzkiej pp. Karol Widman, Kunde, Baranowski i inni, pozostali jeszcze w Krakowie.

— Wczorajsze *Hasło* umieściło zaprzeczenie, iż założyciele *Hasła* nie traktowali o zlanie się *Hasła* w *Gazetę Narodową*. Na zaprzeczeniu tem podpisali: *Założyciele Hasła*. Gdyby były nazwiska podpisane, wiedzielibyśmy, czy ów obywatel z Brzeżańskiego, który z nami traktował, jest założycielem lub nie, lub czy jest tylko współwłaścicielem, lub akcjonarjuszem. Nie sądzimy bowiem, aby mógł w imieniu wydawnictwa *Hasła* z nami traktować, nie mając do tego żadnego prawa ani upoważnienia. Jeżeli zaś zaprzeczenie *Hasła* opiera się tylko na dystynkcji tytułów: założyciela, współwłaściciela, akcjonarjusza, a pod założycielem rozumieć należy tylko pierwotnych fundatorów, [illegible] tylko fundatorowie pierwotni protestują, iż z nami bezpośrednio nie traktowali, to przypominałoby to owe finty dyplomatycznych sprostowań w pismach półurzędowych, w których z publicznością czytającą gra się w ciuciubabkę.

— **W skutek amnestji** będzie mógł wrócić do kraju jak ks. Adam Sapieha, tak też i bawiący za granicą Eugeniusz Wędrychowski, Ignacy Kamiński, hrabia Koziebrodzki, pani Pawlikowska Mieczysławowa i były poseł z Krakowa Leon hr. Skorupka.

— **Teatr niemiecki** we Lwowie który od czasu bankructwa p. Schmidtsa, zostawał pod zarządem bezpośrednim namiestnictwa, ma być znowu jak się dowiadujemy, oddany w dzierżawę niejakiemu p. Blumowi, aktorowi [illegible] w rolach gościnnych na tutejszej scenie niemieckiej, a który dyrygował czy też dyryguje jeszcze niemiecką sceną w Krakowie. Gdyby ta scena nie żyła kosztem funduszu drohowyzkiego, byłoby dla nas rzeczą zupełnie obojętną kto nią dyryguje, że jednak z doświadczeń lat 90 wiemy, że teatru niemieckiego we Lwowie Niemcy lwowscy utrzymać nie są w stanie, że wiemy, iż teatr żyje kosztem funduszu krajowego, lub jak obecnie od czasu istnienia fundacji Skarbkowskiej kosztem funduszu drohowyzkiego, że wiemy iż jednym z głównych powodów, dla których fundacja drohowyzka nie może przyjść do skutku, jest właśnie ten nieszczęsny teatr niemiecki, pochłaniający rok rocznie kilkanaście albo i kilkadziesiąt tysięcy z dochodów, przeznaczonych na utrzymanie wdów sierót i kalek, dla tego wiadomość o oddaniu teatru niemieckiego w ręce nowego przedsiębiorcy nie może być dla nas obojętną. Rząd nie chciał oddać funduszów krajowych, a więc i fundacji drohowyzkiej Wydziałowi krajowemu. Nie było sejmu, nie było więc rady, trzeba było czekać na zwołanie sejmu, pocieszając się nadzieją, że z jego zebraniem skończy się przecież dotychczasowa fatalna gospodarka z tą ważną fundacją Skarbkowską, że przecież raz oddane zostaną dochody z dóbr przeznaczonych na cele zakładu drohowyzkiego, i że nie będą mogły być marnowane na komedje niemieckie i na utrzymywanie niemieckich dyrektorów i aktorów dla zabawki nielicznej publiki niemieckiej. Otóż doczekaliśmy się sejmu, ale z nim doczekaliśmy się i nowych układów namiestnictwa z nowym antreprenerem, któremu jak się dowiadujemy za podjęcie się utrzymywania teatru niemieckiego, ma być z funduszu drohowyzkiego znaczna bardzo roczna dawana subwencja. Wobec oświadczeń rządu, że dobro kraju ma na oku i że wszystkie słuszne żądania kraju uwzględniać pragnie radzibyśmy nie wierzyć wiadomości, iż układy z p. Blumem nietylko są w trakcie ale już prawie na ukończeniu. Mając jednak tę wiadomość z dobrego źródła, zwracamy na nią uwagę Wydziału krajowego, któryby powinien zażądać od namiestnictwa, by powstrzymało się z zawarciem ostatecznej ugody z tym p. Blumem tak długo przynajmniej, póki sprawa fundacji drohowyzkiej, a tem samem i teatru niemieckiego nie zostanie przed sejm wniesioną, i póki pod tym względem sejm stanowczych nie poweźmie uchwał. Wobec licznych czynności jakie ma sejm przed sobą, być może, iż czas jakiś upłynie, nim ta sprawa przez sejm rozstrzygniętą zostanie. Łatwiej jednak miesiąc lub dwa miesiące administrować jak dotąd tym teatrem, niż po zawarciu z p. Blumem kontraktu być nim na długie lata związanym, albo zrywać go potem.

Nie żądamy nic jak zwłoki, póki ta sprawa fundacji drohowyzkiej i połączona z nią sprawa teatru w drodze legalnej przez sejm rozstrzygniętą nie zostanie. Żądanie to stawione teraz, wobec zebranego już sejmu, wobec rozpraw, jakie nad sprawozdaniem Wydziału krajowego, który i z kroków swych w sprawie tej fundacji przedsiębranych, zda sprawę, zapewne niebawem się rozpoczną, mamy nadzieję, że zostanie uwzględnionem i że namiestnictwo układy z panem Blumem jeżeli nie zerwie to przynajmniej ostateczne zawarcie ich powstrzyma. Zawieranie układu z panem Blumem wygląda nam, przyznajemy się, jak gdyby administracja dzisiejsza chciała uprzedz sejm, i zrobić wszelkie zmiany po czynie dokonanym niemożliwemi.

— **Przykra kollizja**. Jadąc do Lwowa, zatrzymał się Eksc. hr. Gołuchowski w jednem z miast obwod., gdzie był wybrany posłem. Starosta olim tegoż obwodu, a obecnie naczelnik powiatu w niepewności, czy za przykładem niektórych obywateli, ma jako urzędnik złożyć swe uszanowanie byłemu namiestnikowi kraju i ministrowi stanu, a zawsze rzeczywistemu radcy tajnemu, czy też wstrzymać się od wszelkiego powitania wybranego posła krajowego, — znalazł się w niemałym kłopocie. Zmysł jednak dyplomatyczny podał mu sto-

wstrzymać plagę, szerzącą się już teraz po całej Europie. Oto że nie dość uważa się na inne przypadłości czyli przejścia w drugim i trzecim okresie słabości (Obacz fejleton z podp. dr. Jasińskiego w nr. 266 *Gaz. Nar.*)

Więcej mamy nadziei, i nie chcielibysmy, aby przez dr. Jasińskiego przytoczone zdanie europejskiej sławy naszego prof. Dietla, mogło dla przestraszonych służyć za furtkę ucieczki i uchylenia się od ratowania chorych: „Jeżeli bicie tętna i naturalna ciepłota ciała najdalej do pół doby nie powraca, natenczas mało jest nadziei uratowania chorego." — Nie! chory nie jest jeszcze stracony nawet wtedy, gdy siność w wysokim stopniu istnieje, jeżeli tętno, choć słabe, jest wyraźne; ale przeciwnie — puls bardzo przyspieszony, nawet w razie nieznacznego posinienia i umiarkowanego zaziębienia, rokuje niepomyślnie (Gubler, Societé medicale des Hopitaux Paris.). W pierwszym więc wypadku nie można i nie powinno się odstępywać chorego, gdyż w ratunku leży jego ocalenie, — w drugim zaś wypadku, i to nie zdoła ofiary ocalić. Jeszcze następujący stan pod całą rozwagę podajemy, t. j. że w perjodzie reakcji ogrzania się, wtenczas, kiedy skostnienie ustaje (stadium cholery wybitnej lub martwiczej, obacz fejleton *Gaz. Nar.* nr. 266), chory wpada często w spiączkę, która się wydaje z początku zbawienną, ale prędko spostrzegamy, że zbyt długo trwa, tak dalece, że trudno obudzić chorego i utrzymać go przytomnym. Jeszcze skóra nie wiele przybrała ciepła, a już policzki i oczy czerwienieją, t. j. stan groźny ciężkiego nawału krwi ku głowie, który trzeba jak najprędzej powstrzymać przez synapizmy silnemi odciągającemi środkami: przez czarną kawę na wewnątrz, zimne okłady na głowę i przez podskórne wstrzykiwania leków wzbudzających, tonicznych, chininy i t. p.

Często i inne są przypadłości, które tak podstępnie się wkradają, że przez jakiś czas mogą być zapoznanemi, n. p. prócz lekkiego rznięcia w brzuchu, trochę gorączki, osłabienia i potów — nic, coby wybuch zapowiadało, — w w kilka dni przecież wszystkie objawy epidemii pojawiają się, a poty nie ustają zaraz, tylko później t. j. stan upadku rozstrojenia głębokiego sił żywotnych. Niezapominajmy, że podczas cholery, jak i każdej innej epidemii, bywają różne przypadłości, które na karb zarazy liczyć nie wypada, a które tylko zwykłego leczenia wymagają.

Z mało różniącemi się uwagami, któreśmy przytoczyli, przyznajemy całą wartość środków proponowanych przez dr. Jasińskiego: prawda, że źle znoszoną bywa woda, wywołując wymioty. Rum, poncz, wino, wszystkie te trunki a la glace, tylko w bardzo małej ilości, niekiedy zastosowane być mogą: w r. 1854, między mi powierzonemi przez rząd francuzki chorymi w mieście Lavoute (departament ardeche) zbyt nadużywano rozgrzewających środków, i to z niepowodzeniem widocznem, namacalnem. Tylko piwo zamrożone — a la Glace — chętnie przyjmują i nie tak odrzucają chorzy. Tak są teraz w szpitalu Beaujon leczeni choleryczni. My przyjmujemy całkiem zdanie jeszcze w r. 1849 (*Bulletin de la societé medicale des Hopitaux*) ogłoszone przez Legroux, który już wtenczas był wykazał korzyści zimnych trunków a niekorzyści ogrzewania sztucznego wewnątrz. Ogrzanie powinno być rzecznikiem fizjologicznym, odżyciem czynnem przewodu pokarmowego; przez ogrzanie sztuczne zużywa się wszystkie krople surowicy krwi, już tak stężałej jak maź. Tylko powolne przyjście do ciepła, pochodzące z wnętrza, stałem i zbawiennem być może. Dla tego też za nacieraniem i obwijaniem grubą flanelową kołdrą przemawiamy, aby zachować i wzbudzić cieplik naturalny wewnętrzny. Prawda, osobiste zapobieganie, profilaxia, prawie w całości znajduje się w tych kilku słowach: „u n i k a ć w s z y s t k i e g o c o o r g a n i z m o s ł a b i a l u b ż y w o t n e c z y n n o ś c i w n i e ł a d w p r a w i a." My tylko dodamy z innymi badaczami, słusznie uważającymi przyczyny przerzutu cholery w największej części w odchodach ludzkich; że od ich szkodliwości chronić się trzeba przez ulotnienie, fumigację, chlorku, wapna; tym środkom przypisuje Dr. Nonat, że powonienie samo zapowiada kiedy w pokoju już dość jest chloru. Drugi ważniejszy fakt jest następujący: Blisko 160 cholerycznych od 6 tygodni przyszło do szpitala wojskowego Gros Caillon (oddział pana Wormsa). Wszystkie odchody przyjęto do naczyń szczelnie zamkniętych, w których był rozczyn siarczanu żelaza. Wszystką bieliznę brudną, która już służyła, złożono do wody chloro-wapiennej, i dotąd, czy to zbieg okoliczności, czy szczęśliwy fakt, ani jednego cholerycznego*) nie było w drugich salach i nikt ze służby nie był dotknięty!

Trudno zaiste w wielkiem mieście wszystkie te reguły ostrożności zaprowadzić, jeżeli złe miało czas rozwinąć się, albo jeźli tak prędko szerzy się epidemia, że upadając pod brzemieniem obowiązków nawet lekarze, świadomi tych zbawiennych środków, sami nie mają dość czasu aby dla siebie je zachować i ulegają jak wszyscy, więcej jak drudzy (80 lekarzy podczas wojny krymskiej), mimo zimnej krwi, spokojnego umysłu, sprężystości ducha, poświęcenia, stałego przedsięwzięcia, wytrzymania bez trwogi do końca. Ale jeśli weźmiemy na uwagę, że nieraz przez kilka tygodni liczba chorych, którzy potem rozsiali zarazę na wszystkie strony, bardzo małą była, czy niemożnaby w początku największe te trudności pokonać, i przeto złe zgnieść w samym zarodku. Każdy dla siebie może to uczynić.

Byłoby jeszcze wielce interesującem badać wpływ innych środków i rozporządzeń, zapobiegających zarazie, których wartość i skuteczność już skonstatowano, ale to przekroczyłoby ramy skromne, któreśmy sobie obrali. Rozbiór tego przedmiotu wystosujemy, jeżeli nam czas pozwoli, w formie memorandum do Rady miejskiej, gdyż te środki należą do władz działających dla dobra ogółu, i przechodzą siły pojedyńczych osób.

Tych kilka uwag, na powadze znanych mężów nauki opartych powierzamy osądzeniu i rozwadze publiczności, i uważamy je jako uzupełnienie fejletonu w nr. 266 *Gaz. Narodowej* umieszczonego, i przypuszczamy, że i one będą mogły przynieść jaką korzyść dobru ogólnemu.

Dr. J. Chądzyński.

*) Do 18. paźdz. ani jednego cholerycznego w salach swych nie miał, mimo że naokoło niego w całym szpitalu zaraza panowała.

sowny bardzo sposób: oto wyjechał na ten dzień do Lwowa. Przyzna każdy, że środek taki bardzo zmyślny chociaż nie dowodzi bynajmniej cywilnej odwagi.

— **Kradzież w kościele.** W Mszanie w powiecie janowskim nieznani złoczyńcy włamali się dnia 14. bm. w nocy do Kościoła, rozbili żelazną kasę gminnego funduszu [illegible] nie w niej nie znalazłszy, zabrali skarbonę kościelną z 28 złr. w. a.

— **Nieszczęsny wypadek.** W Warszawie dnia 15. bm. przy ulicy Marszałkowskiej naprzeciwko dworu kolei warszawsko - wiedeńskiej zawaliły się oficyny. Przy tem kilka osób zostało ciężko poranionych, inne zasypane, jedna zabita. Odgrzebywanie nieszczęśliwych odbywa się z wielką gorliwością. Pierwszy to od wielu lat wypadek tego rodzaju. Zapewniają, że zły materjał do budowy użyty był powodem nieszczęścia.

— **Izba adwokatów** w Krakowie wybrała na swem posiedzeniu d. 16. tm. na swego przewodniczącego na rok 1866 adwokata dr. Machalskiego, na członków wydziału: drów Altha, Szlachtowskiego, Rydzowskiego, Kańskiego, Schönborna i Samelsohna; na egzaminatorów dra Kańskiego i dra Szlachtowskiego.

— **Samobójstwo w teatrze.** W Gorycji zastrzelił się 15. tm. niejaki G. U. podczas przedstawienia opery „Lucia". Nieszczęśliwy — jak piszą do dziennika *Tempo*, dawniej porucznik austrjacki, potem garibaldowski, a w końcu kapitan w powstaniu polskiem, — liczył lat 36, był bezżenny; nieszczęśliwa miłość miała być powodem tego samobójstwa.

— **Fotografia sejmu węgierskiego.** Bar. Paweł Sennyey i br. Józef Eötvös wezwali — jak z Pesztu donoszą wszystkich członków parlamentu, „który w dziejach kraju od kilku wieków obiecuje być najważniejszym", aby się dali fotografować do album parlamentu który ma fotograf peszteński Szreker wydać na rzecz funduszu literatów węgierskich.

— **Tygodnika Naukowego** nru 41. treść: Do autora skarg Jeremiego. Ze zbioru wydawać się mających dzieł pośmiertnych J u l j u s z a S ł o w a c k i e g o.— Pogląd historyczno-literacki na rozwój dramatu i na dramaturgię w Polsce z powodu 100letniej rocznicy otwarcia teatru narodowego, skreślił Stefan Borzemski. — O prawach wzajemności mechanicznej pracy, żywej siły ruchu i ciepła. — Mowa dr. Wojciecha U r b a ń s k i e g o (ciąg dalszy). Korespondencje ze Lwowa o programatach gimnazjalnych i o rocznikach uniwersytetów; z Leszna: 310-letnia pamiątka założenia szkoły w Lesznie.— Rozmaitości.

— **Teatr polski.** Na wczorajszem przedstawieniu zyskała pani Hubertowa w Bogusławskiego **„Starej Romantyczce"** w roli Aldony oklaski rzęsiste, szczere i zasłużone, jakich dość dawno nie słyszeliśmy. Niezrównaną grą swoją, stosownym do charakteru roli i czasu, w którym ta sztuka gra, kostiumem, starannością w najdrobniejszym szczególe deklamacji i mimiki, aby nie przełamać granicy, która artystyczną konieczność odgradza od komedjanckiego błaznowania, widocznem oddaniem się roli, a nie efektowi osobistemu, przypomniała pani Hubertowa świetne czasy naszej opuszczonej sceny. Gra reszty grających była dobra.

Dana po raz pierwszy jednoaktowa operetka Offenbacha **Dafnis i Chloe**, zrobiła nietylko zupełne fiasko, ale i najprzykrzejsze wrażenie co do kierunku, w którym artystyczna dyrekcja naszej sceny postępuje. Widać, że nie ma najmniejszego wyobrażenia o sposobie, w jakim się Offenbacha trawestje z mitologii starożytnej greckiej powinny, jeżeli nie mają wypaść tak obrzydliwie szkaradne, jak Blumauera trawestją Eneidy.

Jużcić zapewne dyrekcja, na przekór nam, pospieszy się z powtórzeniem tej nędznej i tak, jak była wczoraj graną, z gruntu niemoralnej ramoty, ale to nie może jej uchronić od potępienia jej zupełnego, co jutro w osobnym artykule uzasadnimy. Z grających nadspodziewanie jedna pani Baranowska jako tako wyszła obronną ręką. Żal nam było patrzeć na pana Wilkoszewskiego, w roli, do której nie ma ani głosu, ani pojęcia. (K.)

Ostatnie wiadomości.

W sprawie zniesienia prawnych następstw skazania za zbrodnie, przestępstwa i przekroczenia polityczne, rozesłał J. Exc. p. namiestnik br. Paumgartten, reskrypt do urzędów, w którym wylicza najpierw te zbrodnie itd. Są one: 1) zbrodnia stanu; 2) zbrodnia zaburzenia spokoju publicznego; 3) z powodów politycznych wybuchły rokosz lub powstanie; 4) zbrodnia gwałtu publicznego, jeśli wynikła z powodów politycznych; 5) zbrodnia pomocnictwa ku spełnieniu jednej z tych zbrodni; 6) Zbrodnie, w obwieszczeniu o stanie oblężenia z d. 17. lutego 1864 w art. I. 6. pod *a, b, c, d, e* wyłuszczone; tudzież tamże pod 7 *a, b, c, d, e* wyłuszczone przekroczenia o ile czyn wynikł z powodów politycznych. Nakoniec 7) zbrodnie przeciw zbrojnej sile państwa przez niepozwolone werbowanie, jeśli popełnioną jest przez osoby cywilne a miała na celu osoby, do etatu c. k. armii nienależące.

Dalej opiewa reskrypt: „Względem darowania prawnych skutków skazań za który z wyszczególnionych powyżej postępków karygodnych, tudzież uwolnień z niedostateczności dowodów albo uchwały zaniechania śledztwa — raczył Najj. Pan mnie (namiestnika) upoważnić, tym osobom — które tylko za p r z e c h o w y w a n i e i e k s p e d j o w a n i e o c h o t n i k ó w p o w s t a ń c z y c h — albo jako o c h o t n i c y p o w s t a ń c z y, do śledztwa pociągnięte a niewinnymi nieuznane zostały — darować w moim zakresie urzędowym na ich prośbę, prawne skutki zarządzonego przeciw nim postępowania karnego; w s z e l k i e zaś i n n e s p r a w y r e h a b i l i t a c j i, na podanie osób interesowanych, pozostawić decyzji Najj. Pana."

Podania o rehabilitację podawane być mają we Lwowie na ręce c. k. dyrekcji policji, na prowincji zaś urzędów powiatowych.

Wybrana z rady miejskiej deputacja dla podziękowania cesarzowi za daną amnestję, składała się z burmistrza p. Kröbla i panów Chilińskiego, Towarnickiego, ks. Szeligowskiego, Jana Schumana, Augusta Schumana, Adamskiego, dr. Gębarzewskiego, dr. Tytusa Lewakowskiego, dr. Madejskiego, Mańkowskiego i Patraszewskiego. Dzisiaj o 12. przyjmował ją namiestnik i przyjął podziękowanie, które przewodniczący deputacji burmistrz w przemowie swej wygłosił. Namiestnik oświadczył, iż natychmiast to podziękowanie przeszle cesarzowi, a na przemowę dr. Madejskiego dodał, iż co tylko w jego mocy będzie, to uczyni dla zniesienia skutków prawnych z skazanych za popieranie powstania.

W sejmach wiedeńskim, linckim, grackim, salcburgskim, klagenfurckim i bregenckim wniesiono o utworzenie komisji, któraby poczyniła wnioski o oddziaływaniu manifestu cesarskiego z dnia 20. września na byt kraju. W Lincu nad tym wnioskiem wszczęła się żywa rozprawa, w reszcie wymienionych sejmów wniosek bez rozpraw prawie przyjęto i utworzono odnośne komisje. W Pradze, Bernie, Lwowie, Czerniowcach i Lublanie wniesiono projekta dziękczynnych adresów za manifest. W jednym tylko Lwowie już na tem samem posiedzeniu ułożono i przyjęto adres. Największe więc kraje koronne oświadczają się za manifestem i to kraje z słowiańską ludnością, wszystkie inne niemieckie są przeciw manifestowi.

Pod napisem „kwestja polsko-ruska" zamieścił główny organ centralistów wiedeńskich, *Presse*, w numerze swoim ostatnim artykuł, w którym przechodząc historycznie stosunki Polaków do Rusinów aż do najnowszych czasów, uderza mocno przeciw duchowieństwu ruskiemu, przeciw panslawistycznym zamiarom Rusinów, przeciw ich „obrzydliwemu" popieraniu absolutyzmu, a mianowicie przeciw dążności ich podziału Galicji. *Presse* powiada, że jest mocno niekontenta z obecnego zachowania się Polaków, ale wobec tendencyj Rusinów galicyjskich poda zawsze Polakom rękę.

N. fr. Presse „zdumiona" doniesieniem, że sejm galicyjski przyjął „prawie jednogłośnie" adres dziękczynny za wydanie manifestu wrześniowego, pisze: „Wyznajemy, że aby zrozumieć ten wypadek, musimy wyczekiwać sprawozdania o tem posiedzeniu; na razie możemy się wobec tego „prawie jednogłośnie" tylko zapytać: A gdzie byli Rusini?"

Po wyborze swoim w Peszcie dnia 23. bm. miał redaktor dziennika *Naplo*, baron Kemenyi, przemowę, i rzekł między innemi: Zadania przyszłego sejmu polegają nietylko na uporządkowaniu materjalnych stosunków i na uwzględnieniu przemysłu i handlu, ale potrzeba wypełnić jeszcze dwie spuścizny po poprzednich sejmach: kwestję narodowości i uzupełnienie wolności religijnej przez uporządkowanie prawnego stosunku żydów. A oprócz tego należy rozwiązać pytanie prawno-państwowe. Musimy oto, na podstawie sankcji pragmatycznej uporządkować wspólne sprawy, dać wprawdzie to, co dla bezpieczeństwa monarchii jest potrzebnem, ale zarazem przestrzegać zasadniczych praw kraju.

Węgierski dziennik *Naplo* rozbierając w najnowszym numerze zewnętrzną politykę ministerstwa, mówi, że wewnętrzna polityka zmusza ministerstwo do związania się z Zachodem, jako też do większych ustępstw dla Włoch. Rozpoczęcie takiej polityki polegałoby na zawarciu austrjacko-włoskiego układu handlowego i w udzieleniu Wenecji praw konstytucyjnych.

Podług *Presse* wyczekują w kołach rządowych wiedeńskich z pewnością amnestji dla Węgier, która ma być udzieloną bezpośrednio przed otwarciem węgierskiego sejmu

---

Z Kielu donoszą dnia 23. t. m. o pogłoskach, mówiących, że jenerał Manteuffel zażądał u namiestnika Holsztynu nowych środków ostrożności przeciw dziennikarstwu, jednak nadaremnie. Deputacji mieszkańców z Wilster oświadczył gubernator austrjacki: Nie będę ja nigdy w Holsztynie rządził jako pasza turecki.

Berlińska *Börsenztg.* donosi na pewne, że układy nad umową handlową między Prusami a Włochami toczą się bez przerwy, tak że zgodzenie się na podstawę może nastąpić już w 14 dniach. *Schwäb. Merk* zaś nazywa doniesienie, jakoby Wirtembergja, co do uznania Włoch już poczyniła stałe postanowienia, nieprawdziwemi.

-W wiedeńskich kołach dyplomatycznych, pisze *Presse*, twierdzą, że Francja, Anglia i Moskwa zamyślają uczynić wspólny krok u współposiadaczy Szlezwiku i Holsztynu względem oddania Danii północnego Szlezwiku. Wniosek odnośny ma być tem umotywowany, że król Krystjan, jak koronni syndycy berlińscy rozstrzygli, jest uprawnionym posiadaczem księztw, że więc ostentacyjny cel wojny upadł, i że zatem byłoby słusznem, aby Danię przez oddanie północnego Szlezwiku przynajmniej w części wynagrodzić. Zdaje się, że Prusy pozwalają wywierać na siebie nacisk. Jeżeli rzeczy rzeczywiście tak stoją, natenczas intrygował Bismark w Paryżu i w Biarritz nietylko przeciw Austrji i Niemcom, ale także przeciw królowi Wilhelmowi. A ten jak wiadomo nie chce nic wiedzieć o podziale Szlezwiku.

Z Berlina donoszą pod d. 23. bm., że baron Werther został z Wiednia powołany. Rząd włoski nadesłał tu oświadczenie, że nowa taryfa cłowa będzie mogła być zastosowaną do Niemiec dopiero wtedy, jeżeli większość rządów cłowych uzna królestwo Włoskie.

Z Paryża dochodzą dnia 23. t. m. różne wiadomości. *La France* z 23 t. m. przemawia za pożyczką austrjacką pokojową. Między Austrją a Włochami nie ma się co obawiać wypadków wojennych. Pogłoski na giełdzie paryzkiej dnia 23. t. m. twierdzą, że porozumiano się z Austrją co do rozbrojenia się. Układy nad zawarciem umowy handlowej będzie prowadził w Paryżu jeneralny konzul Schwarz. Ratyfikacja umowy nastąpi później w Wiedniu. Hiszpański poseł udał się do Compiegne. Hiszpańskie papiery spadają w Londynie i Paryżu, wszelki ruch wstrzymany w Hiszpanii. Poseł Stanów Zjednoczonych wyraził się w Madrycie bardzo groźnie. Należy się spodziewać uznania Włoch przez Hanowerję i Hesję, jako też przez inne pomniejsze państwa. Baron Wolfenhagen przybywa z Danii w politycznej misji do Francji.

Moskwa, jakeśmy to niedawno wspominali, robi postępy na zewnątrz. Car wcielił do caratu ukazem z dnia 12. t. m. miasto Teszkend, które dotąd należało do Chanatu Kokandzkiego, i jak wiadomo, przed kilku miesiącami zostało zdobyte przez wojska moskiewskie. Miasto to będzie na przyszłość stanowić stolicę okręgu wojennego gubernii orenburgskiej. Teszkend, stolica pierwszego rzędu, została na nowo wzmocnioną i uzbrojoną; zakładają tam również arsenał wojskowy, tak więc stanie się to miasto bezpieczną podstawą dla dalszych operacyj moskiewskich.

Drugie posiedzenie sejmu lwowskiego.

P o s i e d z e n i e d z i s i e j s z e rozpoczęło się o godzinie 11. Po odczytaniu protokołu zażądał pan Smarzewski aby odczytano jeszcze raz wniosek Grocholskiego. Sekretarz odczytał go. Wniosek ten żądał tylko, aby specjalną dyskusję usunąć, a głosować nad całością adresu. Tymczasem i marszałek i sejm zrozumiał ten wniosek, iż usunięto wszelką, nawet ogólną dyskusję nad adresem. Wina była w niejasnem sformułowaniu wniosku i przeciwstawieniu usunięcia debat specjalnych głosowaniu nad całością. Zresztą pan Grocholski uczynił ten wniosek nie w swoim czasie, bo wtedy, gdy jeszcze nie wytoczono ogólnych rozpraw.

Po tem intermezzo przyjęto protokół, a komisarz rządowy, pan Possinger, przedkłada wniosek o nędzy w kraju i środkach jej zapobieżenia. Najpierw daje zarys potrzeb niektórych okolic. Chocimierz, miasteczko w Kołomyjskiem (2.000 ludności), zażądało 10.000 złr. pożyczki, aby wyżywić ludność i obsiać na wiosnę. Sprawozdania urzędowe wykazują np. że w Przemyskiem potrzeba będzie 800.000 mierzyc zboża, w Kołomyjskiem 700.000, w Stanisławowskiem 400.000 i t. d. Rząd przekonał się o nagłej potrzebie kraju

W pierwszej chwili, skoro tylko klęska stała się jawną, polecił rząd zasystować egzekucję ściągania podatków w okolicach nieurodzajem dotkniętych, a to nietylko od właścicieli gruntów rustykalnych, ale i dominikalnych. Zasystowanie to nastąpiło na czas do przyszłej wiosny, i w razie potrzeby potrwa i dłużej jeszcze. Rozporządzono je najprzód poleceniem namiestnictwa z d. 10. października, a teraz ponownie d. 16. listopada. Zarazem udało się namiestnictwo do ministerstwa z propozycją zaliczki dla kraju, z którejby można dawać potrzebującym zwrotne pożyczki. Ministerstwo stanu wszakże dekretem z d. 5. września oświadczyło, że teraźniejsze stosunki skarbu państwa nie pozwalają na taki wydatek, i należy przeto dołożyć wszelkich starań, aby bez koniecznej potrzeby nie przeciążać skarbu.

Z pewnością wnosić można, że fundusze państwa nie wystarczą na zaradzenie potrzebie ogólnej, a innych funduszów na razie nie ma. Ministerjum wyznaczyło dotąd w tym roku ze skarbu 80.000 złr. na dawanie pożyczki i zapomóg. Z tych pieniędzy wydano już w formie zaliczek zwrotnych 74.000, a w formie zapomóg bezzwrotnych 5.000 złr. Nadto z funduszu krajowego wyznaczono w tym celu 16.000 złr., z których teraz pozostaje do dyspozycji jeszcze tylko 1.500 złr.

Rząd tedy stawia następujący wniosek:

Sejm zechce zbadać potrzebę i uchwalić środki do zapobieżenia nędzy. Materjałów dotyczących dostarczy namiestnictwo.

M a r s z a ł e k oświadcza, że wniosek ten będzie wydrukowany i rozdany posłom, a gdy po południu sekcje się ukonstytuują, będzie przydzielony komisji.

Dalej przedkłada komisarz rządowy po krótkim wywodzie historycznym znanych usiłowań około zmiany statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, wniosek, który już na kadencji r. 1863 zajmował Izbę, lecz wówczas nie został uchwalony. Projekt ten składa się z 3 części.

1. O zmianie statutów,
2. O wyborze delegatów,
3. Poprawki i uwagi rządu w tej sprawie.

Trzecim z porządku wnioskiem, przedłożonym dziś, jest: aby sejm umocował Wydział do ponownego traktowania z namiestnictwem względem odebrania pod własny zarząd funduszów krajowych,

Reszta wniosków rządowych będzie złożoną do laski marszałkowskiej na przyszłych posiedzeniach.

G r o c h o l s k i wnosi, aby w myśl rządowego wniosku o zmianach statutów Towarzystwa kredytowego wybrać z pięciu sekcyj komisję, z pięciu członków złożoną, i polecić jej wypracowanie wniosków.

Dalej G r o c h o l s k i wnosi, aby przy nagłości wniosku rządowego o głodzie, wybrać wydział z 10 z sekcji, z każdej po dwóch i temu wydziałowi przesłać wniosek rządowy.

Ludwik S k r z y ń s k i przyłączając się do tego wniosku, żąda, aby jeszcze dziś zebrały się sekcje i natychmiast ten wydział wybrały.

Poseł [illegible] S z w y d z i c k i popiera Skrzyńskiego.

G r o c h o l s k i powtarza swój wniosek i dodaje że i on tak samo rozumiał, aby natychmiast przystąpiono do wyboru.

H u b i c k i czyni wniosek, aby nie z 10 lecz z 15 członków składał się wydział zapomogi, bo klęska obejmuje wielką przestrzeń kraju. Rząd ma przedłożyć daty, potrzeba członków z rozmaitych okolic do sprawdzenia tych dat, które układano po biurowemu. Liczny wprawdzie wydział utrudnia dyskusję, lecz wybierze znowu komisję ściślejszą, która właściwe wnioski wypracowuje.

R u t o w s k i popiera także, aby wydział z 15 członków się składał. Z każdej okolicy powinien być w wydziale, ktoby znał potrzebę dokładnie. Na raportach urzędowych zupełnie polegać nie można.

B o c h e ń s k i: Pożałowania godną jest rzeczą, że rząd w tej sprawie uczynił wniosek, który właściwie nie jest wnioskiem, lecz tylko wezwaniem do sejmu aby się tą sprawą zajął. Od roku zajmował się rząd tą sprawą, i dotąd nie miał czasu wypracować wniosku szczegółowego, chociaż miał lub mógł mieć wszystkie data pod ręką. Wyrzut potrzeba zrobić rządowi, iż w sprawie, którą sam uznał za bardzo naglącą, nic jednak gotowego nie przedłożył sejmowi. Jeżeli dopiero data zbierać przyjdzie, sprawdzać je, to wielka nastąpi zwłoka.

P o s s i n g e r k o m. r z ą d o w y. Mylne jest, że rząd tę sprawę od roku traktuje. Sprawa ta pojawiła się dopiero w czasie żniw, w jesieni. Jeżelim wspomniał o dawniejszych krokach rządu w marcu i kwietniu, te tyczyły się niedostatku z przeszłego roku, uczyniłem zaś to dla wykazania, iż rząd nie ma żadnych funduszów dla zapobieżenia nędzy. Rząd do tego tak ogółowy wniosek stawił, aby nie ciągnąć sejmowi granic, i zostawić mu zupełną swobodę. Dlatego nie wchodził w szczegóły.

P. S k r z y ń s k i jest przeciw poprawce Hubickiego, żądającej 15 członków, bo jeźli chodzi o sprawdzenie materjału rządowego, to tego nie dokazałaby i komisja z 50 członków.

P. G r o c h o l s k i mówi także przeciw poprawce, bo wydziały mają prawo powoływać i wzywać do siebie innych członków, niejako na świadków. My wszyscy jesteśmy świadkami niedoli.

P. H u b i c k i obstaje pomimo to przy swojem, dowodząc że na ekspertyzów spuszczać się nie można, a obecność ciągła członków w wydziale przyczyni się do dokładnego sprawdzenia dokumentów, które nie koniecznie zasługują na wiarę, a do sprawdzenia takiego potrzeba ludzi ze wszystkich okolic.

P. Z y b l i k i e w i c z oświadcza, iż umyślił na przyszłem posiedzeniu wnieść, aby każdy z członków Izby mógł być obecnym w charakterze widza i słuchacza na obradach wydziałowych. Co zaś do wniosku Grocholskiego, to go popiera, bo przy mniejszej liczbie członków łatwiejsza dyskusja.

Po zamknięciu tej formalnej dyskusji wniosek Grocholskiego o komisję z 10ciu członków został jednogłośnie prawie przyjęty, podobnież i wniosek Skrzyńskiego, aby natychmiast po posiedzeniu sekcje się ukonstytuowały, i wybrały do rzeczonej komisji po dwóch członków z każdej — nie czekając na wydrukowanie wniosku rządowego.

Drugi wniosek Grocholskiego, aby wybrać komisję 5ciu do obrad nad wnioskiem o zmianie statutów tow. kredytowego wzniecił krótką dyskusję pomiędzy pp. Zyblikiewiczem, Smarzewskim i Hubickim. Pierwszy uważał liczbę członków dla przedmiotu tak ważnego za małą, i żądał, aby prócz 5ciu ze sekcji wybrać jeszcze 3 członków z całego grona sejmowego. Temu sprzeciwił się p. Smarzewski wykazując, że projekt odnośny nie nastręcza żadnych trudności, gdyż na przeszłej już kadencji całkowicie go opracowano, więc 5ciu wystarczy. Pan Hubicki dodał, że komisja może nadto wzywać do pomocy ludzi z Towarzystwa kredytowego.

Izba uchyliła wniosek p. Zyblikiewicza a przyjęła propozycję p. Grocholskiego, poczem przystąpiono do porządku dziennego i p. Kraiński rozpoczął z trybuny czytać obszerne sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. Artykułami w *Gaz. Nar.* o tym przedmiocie drukowanemi od 3ch miesięcy, publiczność zawiadomioną jest dostatecznie o tych czynnościach Wydziału krajowego.

Po odczytaniu tego kilkudziesiątarkuszowego dokumentu ks. marszałek zamknął posiedzenie z uwagi, że jest nagła potrzeba jak najpredszego ukonstytuowania sekcyj. Na uwagę jednego z posłów, że w 4. sekcji nie ma żadnego reprezentanta Wydziału krajowego, przydzielony został tejże sekcji pan Krzeczunowicz. Pan Wodzicki jako jeden z rewidentów stenograficznych wezwał członków Izby, aby, jeżeli chcą mieć mowy swoje wiernie oddane w sprawozdaniach, czytali je i poprawiali sami we dwie godziny po posiedzeniu. Pan Bocheński zwrócił uwagę, że czytanie to powinno się odbywać podczas samego posiedzenia i nie ambarasować posłów po posiedzeniu. Zostało jednak przy wezwaniu p. Wodzickiego, który je uczynił w porozumieniu z biórem stenograficznem. W końcu wskazał ks. marszałek pokoje do obrad sekcyjnych i zamknął posiedzenie o ½2 z południa.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek godzina 11 z rana. Porządek dzienny: 1) Obrady nad regulaminem; 2) Sprawozdanie wyborów.

Do dzisiejszego numeru dołącza się pierwszy arkusz stenograficznych sprawozdań sejmowych.

Kurs lwowski,
z dnia 24. listopada.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	09	5	15
Dukat cesarski	5	12	5	18
Moskiewski półimperjał	8	81	8	94
Moskiewski rubel srebrny	1	65	1	69
Moskiewski rubel papierowy	1	40	1	42
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	15	67	67
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	38	70	95
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	68	95	69	42
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	68	08	68	75
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	186	50	188	75

Telegrafowany kurs wiedeński,
z dnia 24. listopada.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu paust. 5% za 100 gl. m. k.	65	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	60
Losy z r. 1860	85	70
Akcje banu nar. za 1000 gl.	779	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	161	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	107	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	16
Srebro za 100 gl. w. a.	107	50

Wiedeń 23. listopada.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	60	35	60	45
„ Pożyczki narod.	68	00	68	10
„ Metaliki na m. k.	65	15	65	25
„ Obl. ind. niż. austr.	83	00	83	50
„ „ „ węgierskie	68	66	69	25
„ „ „ chor. i bank	72	00	72	50
„ „ „ galicyjskie	68	50	69	25
„ „ „ bukowińskie	67	25	67	75
„ „ „ siedmiogr.	64	50	65	25
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	775	00	776	00
anglo-austr.	68	50	69	00
Zakładu kredytowego	160	00	160	10
Kolei półn. Ferdynanda	164	60	164	70
galicyjskiej	187	50	187	75
czerniowiec z wpł. 50%	69	00	70	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	1[illegible]	50	139	50
„ „ 1854	80	00	80	50
„ „ 1860	85	15	85	20
„ „ 1864	77	35	77	45
„ „ najnow. z r. 1864	77	35	77	45
„ kredytowe	116	50	117	50
„ ks. Esterhazego	62	00	66	00
„ ks. Salm	25	00	26	00
„ hr. Palfy	21	50	22	00
„ ks. Klary	21	50	22	00
„ hr. St. Genois	21	50	22	00
„ masta Budy	21	00	21	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. ur.	90	40	90	50
Frankf. n. M. 100	90	50	90	60
Hamb. 100 mark.	80	60	80	70
Londyn 100 fnt.	107	80	107	90
Paryż 100 frank.	43	00	43	10
Warszawa 23. listopada.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne złł. ok. „	12	39	12	49
„ „ kupon „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ „ war.-bydg. „	70	25	70	70
Paryż 23. listopada.				
Renta 3%	68	72	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera